Rok IV | Łódź, Sobota, dnia 6 Lipca 1912 roku | № 81

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA

miesięcznika „Maryawity” wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi” wynosi:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsee :: płaei się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Początki współczesnego ekonomicznego ustroju.

(*C. d.*)

Froissart i mnich Tomasz z opactwa Wolsingham cytują w swych kronikach ze ścisłością dokumentów mowy i poezye słynnego Lollarda (tak nazywano zwolenników Wiklefa) Johna Bolla, który mówiąc o właścicielach ziemskich czyli „gentlemanach“, stawiał często pytanie: „skąd się wzięły ich prawa, jeśli nie były wynikiem uzurpacyi? przecież w tych czasach, kiedy Adam kopał ziemię a Ewa przędła, nie było mowy o szlachcie“. Na długi czas przed wiekiem XIV (w 1222 r.) właściciele ziemscy w okręgu Assyżu — we Włoszech środkowych uwolnili chłopów od zależności pańszczyźnianej, stosując się w tem — jak mówili — do woli św. Franciszka, który głosił rzeczywistą wolność człowieka i równość wszystkich przed Bogiem.

Wyżej przytoczone przykłady przedstawiają zdawałoby się — w jasnym świetle rolę duchowieństwa w sprawie uwolnienia chłopów od pańszczyzny i dawały powód do przypuszczeń, że to oswobodzenie dokonało się tylko dzięki kościelnej propagandzie.

Lecz jakże w takim razie objaśnić fakt, że niewola, cięższa forma zależności i podaństwa niż pańszczyzna, utrzymała się w tych krajach, w których chłop pańszczyźniany stał się wolnym? Jak rozumieć to, że Kościół nie tylko nie piętnował niewolnictwa, lecz sankcyonował uwolnienie tych tylko, którzy zgadzali się na przyjęcie rzymskiego katolicyzmu. Świętych zaś w rodzaju ś. Franciszka traktował jako niebezpiecznych nowatorów i agitatorów. W XV w. dzięki zajęciu Bizancyum przez Turków a brzegów morza Czarnego przez krymskich Tatarów, Muzułmanie mogli prowadzić handel białymi niewolnikami pochodzenia greckiego, ruskiego, gruzińskiego i ormiańskiego. Niewolnicy ci, a zwłaszcza niewolnice, bardzo byli pożądani dla patrycyuszów Wenecyi, Palermo, Genui, Pizy, Barcelony i Palmy na Majorce. Nie byli oni katolikami wprawdzie lecz byli chrześcijanami obrządku greckiego, lub ormiańsko-gregoryańskiego, co bynajmniej nie przeszkadzało królom aragońskim, władcom Sycylii i Majorki, wtedy tylko żądać

obowiązkowego ich uwalniania, jeżeli niewolnicy zgadzali się przejść na katolicyzm. Bywały chwile, w których się zdawało, że w losie nieszczęśliwych niewolników musi nastąpić zwrot ku lepszemu. Kiedy patryarcha konstantynopolitański podjął sprawę połączenia Kościoła Wschodniego z Zachodnim a sobór Florencki również się za tem oświadczył, wtedy biskupi hiszpańscy i włoscy zaczęli głosić oswobodzenie niewolników, wyznających wschodnią wiarę. Gdy jednak połączenie to nie doszło do skutku, wtedy z niewolnikami prawosławnymi zaczęto się obchodzić nie lepiej, niż z Saracenami i Maurami afrykańskimi.

Niewola nie znikła równocześnie ze zniesieniem pańszczyzny. Po podboju Nowego Świata biskup Las Casas otwarcie zalecał handel Negrami z poczucia humanitarności, gdyż handel ten uwalniał Czerwonoskórych od pracy, przechodzącej ich siły. Trzeba było dopiero krwawej walki Stanów Północnych z Południowymi, ażeby położyć kres tej ranie społecznej. Staje więc znowu przed oczyma naszemi nierozwiązana kwestya, jakie przyczyny ekonomiczne spowodowały uwolnienie chłopów od pańszczyzny, nie powodując równocześnie uwolnienia niewolników.

Przyczyn tych — rzecz prosta — szukać należy w szczególnych warunkach, w jakich się znajdował chłop pańszczyźniany, w warunkach różnych od położenia niewolnika. Główna różnica między nimi polegała na tem, że chłop pańszczyźniany przywiązany był do ziemi, a niewolnik — do ogniska gospodarza domowego i do jego osoby. System dzielenia gruntów między chłopów pańszczyźnianych sprawiał, że niewolnicy nie byli potrzebni do uprawy roli; spełniali oni tylko prace domowe. Uwolnienie ich nie pociąga za sobą korzystnego wydzierżawiania gruntu kolonistom, jak uwolnienie chłopów pańszczyźnianych. Przy oswobadzaniu niewolników właściciel ziemski tracił możność korzystania z usług ludzi za darmo, często drogo kupionych, a za swoją stratę nie otrzymywał żadnego równoważnika, ponieważ w tym razie nie szło bynajmniej o zamianę dzierżawy dziedzicznej na dzierżawę terminową, która dawała możność podnoszenia renty w miarę jak przyrost zaludnienia powiększał popyt na ziemię.

Praca pańszczyźniana była mało wydajna, jak wszelka praca przymusowa, i dlatego seniorowie dobrowolnie zgadzali się na zastąpienie pańszczyzny przez czynsz w naturze lub w pieniądzach. Często robili to wbrew wszelkim przepisom prawnym. Ta zamiana dokonała się w niektórych miejscowościach Włoch w końcu XII wieku, głównie w okolicach tych wielkich centrów handlu międzynarodowego, które jak np. Florencya, Piza, Medyolan, Genua, Wenecya i inne pierwsze wstąpiły na drogę, prowadzącą do współczesnego ustroju ekonomicznego z jego systemem obszernej wymiany i obiegu bogactw.

Pańszczyzna, rozpowszechniona na zachodzie Europy jeszcze na długi czas przed upadkiem państwa rzymskiego, wzmogła się we Włoszech skutkiem podboju Longobardów. Nie bawiąc się zbytecznymi szczegółami, ograniczymy się tylko do zaznaczenia faktu, że w XII w., a nawet w początkach XIII w. spotykamy jeszcze w kościelnych i klasztornych ziemiach w Toskanii klasę osób, których położenie zbliżone było do położenia angielskich villeins i francuskich serfs. Terminy: coloni, inquilini, mansatici i fideles nie oddają zupełnie dokładnie cech szczególnych tej klasy: lepiej określa je wyraz angararii, wskazujący jedną z najistotniejszych cech zależnego położenia tych ludzi, tę mianowicie, że odrabiają oni pańszczyznę i inne powinności, które zwyczaj raz na zawsze określa.

Jakim więc sposobem w końcu XIII wieku i w XIV wieku znajdujemy w Toskanii tylko wolnych kolonistów? Zaczniemy od zaznaczenia samego faktu. W tym celu zwrócimy się do nieogłoszonych jeszcze i spoczywających w archiwach

Florencyi i Syeny chartularyów i cenzuaryuszów niektórych toskańskich klasztorów np. klasztoru ś. Michała w Passignano i znanego opactwa Valombrosa.

(*C. d. n.*)

Z życia kościoła w Portugalii.

Pismo „The Guardian" ostatniemi czasy zamieściło wiadomość o pewnym ruchu religijnym, jaki obecnie objawia się w Portugalii. Istnieje tam religijny związek, mianujący się: „Narodowy, katolicki, apostolski, portugalski Kościół", i liczy dziesięć tysięcy członków.

Owego kościoła taka jest historya. W 1878 r. kilka parafii katolickich w Lizbonie zwróciło się do biskupa angielskiego Tetu z prośbą o przysłanie im biskupa, któryby urządził w Portugalii Kościół, niezależny od Rzymu. Biskup Tetu przysłał biskupa Meksyku Riley'a. I ten wkrótce zorganizował Kościół, który choć powoli, ale rozwijał się pomyślnie. Dopiero położenie nowego Kościoła pogorszyło się, gdy biskup Riley odjechał. W roku 1894 wybierają na biskupa Portugalczyka i proszą biskupów angielskich i irlandzkich o jego konsekracyę, znajdują jednak odmowę; nie odmówili tylko wyświęcenia kandydatów na kapłanów.

Wypadki polityczne lat ostatnich, a szczególnie rozdział Kościoła od państwa, dodatnio wpłynął na młody związek. Otrzymał on kilka kościołów ze sprzętami liturgicznymi, a kapłani pensyę rządową. Potrzeba własnego biskupa stała się większą; artykuły bowiem 15 i 180 Nowego Ustawodawstwa, normujące życie religijne w Portugalii, wymagają, ażeby biskup był Portugalczykiem, a Kościół niezależny od władz hierarchicznych obcych.

Portugalski Kościół co do swoich wierzeń zbliża się bardzo do Kościoła Starokatolickiego. Przyjmuje dogmaty te, które powszechny Kościół przekazał, odrzucając zwierzchnictwo papieża z jego nieomylnością; a co do moralności, pracuje nad wróceniem do prostoty i czystości życia chrześcijańskiego pierwszych wieków. W stosunku do państwa okazał się lojalnym, uznał rządy rebublikańskie. Liturgia i obrzędy z małemi zmianami pozostały te same, co i w Kościele rzymskim.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Postanowienie obowiązujące.** Wobec znacznego zwiększenia się ruchu automobilowego na szosach w okolicach Warszawy, generał-gubernator warszawski wydał rozporządzenie obowiązujące, na mocy którego wszystkie zaprzęgi konne, jeżdżące po szosach w gubernii warszawskiej, powinny być z nastaniem zmierzchu zaopatrywane w latarnie zapalone.

— **Samorząd miejski w Radzie Państwa.** Sprawa postawienia projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem na plenarnem posiedzeniu Rady przedstawia się tak, że poseł Szebeko odwiedził prezesa Akimowa, który radził porozumieć się z wiceprezesem Gołubiewem, bo przyrzekł on przewodniczyć na posiedzeniu Rady podczas omawiania projektu samorządu. Gołubiew odpowiedział, że projekt samorządu będzie postawiony na porządku dziennym Rady, skoro tylko będzie gotów ostatni referat, redagowany przez sekretarza stanu, barona Disterlo, który redaguje poprawki i przygotowuje „résumé". Disterlo znów oznajmił Szebece, że referat posłany jest przewodniczącemu komisyi, Kobylińskiemu, oraz referentowi Gerbelowi, ktorzy po przejrzeniu go, odesłali referat do druku. Gerbel nieprzygotowany krępuje się występować w charakterze referenta, na co Szebeko przyrzekł Gerbelowi dopomódz. Jak informują, Kobylinskij także zgadza się na niezatrzymywanie projektu. Dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego, że poseł Szebeko zwracał się osobiście również do prezesa Rady ministrów, Kokowcowa, prosząc go o poparcie u Akimowa, co Kokowcow przyrzekł. Tym sposobem wszystko zależy od tego, czy niezadługo będzie referat samorządu gotów.

Dlatego konieczne jest uprzedzenie o możliwości, że przed feryami letniemi Rady państwa projekt samorządu rozpoznany w niej już nie będzie, z drugiej strony bowiem zapewniają, że Rada odbędzie ostatnie posiedzenie swoje przedferyjne w poniedziałek, d. 8-go b. m.

— **Nowy poseł przy Watykanie.** Urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministrze spraw zagranicznych Nelidowa mianowano ministrem-rezydentem przy papieżu z udzieleniem mu godności posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego.

— **Oświetlenie miast elektrycznością.** Coraz większe rozpowszechnianie się elektryczności i rozszerzające się jej zastosowanie skłania wiele naszych miast, osad a nawet wsi do przedsiębrania kroków celem wprowadzenia u siebie elektryczności, jako źródła światła oraz siły mechanicznej. Zwłaszcza z chwilą wprowadzenia samorządu należy oczekiwać w tym kierunku dużego ruchu na prowincyi. Niestety jednak często zamierzenia miast naszych rozbijać się będą o brak kompetencyi bezstronnej, gdyż w razach budowy elektrowni miejskich, przeważnie decydują o warunkach starający się o budowę lub koncesyę, a miasta, nie mając poważniejszych fachowców na miejscu posiłkują się przygodnymi specyalistami, nie umiejącymi krytycznie rozpatrzeć propozycyi i skierować sprawy na właściwe tory. Przy naszej niewielkiej przedsiębiorczości z takiego stanu rzeczy skwapliwie korzystają cudzoziemcy, miasta zaś poniewczasie dopiero spostrzegają swe omyłki. Biorąc wszystkie te względy pod uwagę Koło elektrotechników przy Stowarzyszeniu techników w Warszawie podjęło trud doradczy dla tych miast, osad i gmin, które noszą się z zamiarami wprowadzenia u siebie oświetlenia elektrycznego i w tym celu wyłoniło z siebie komisyę, powierzając jej opiniować bezpłatnie na zgłoszenie się instytucyi społecznych o celowości, właściwości i dogodności gotowych już umów lub projektów odnośnie najważniejszych punktów natury technicznej i gospodarczej.

— **Skrócenie dnia pracy.** Z przyjemnością zaznaczyć należy rozszerzający się krąg firm handlowych, które przez miesiące letnie skracają dzień pracy, przesuwając godzinę zamknięcia z 8-ej lub 7 i pół na 7-mą.

Jest to pewna zdobycz kulturalna, propagowana w kole gałęzi włóknistej i pokrewnych. Niestety, pomimo że chodzi o skrócenie dnia tak nieznaczne, pomimo agitacyi prasy, nawołującej do jak najszerszego naśladowania tych przykładów humanitarnych, a niezbyt uciążliwych dla właścicieli, z przykrością stwierdzić trzeba wolny rozwój podjętej od lat kilku akcyi i ze zdziwieniem stwierdzić należy, że opierają się nie firmy starsze, mogące być tłomaczone dawną rutyną, trudną do zwalczenia, lecz przedsiębiorstwa młode, których właściciele sami byli pracownikami.

— **Banderya ukarana.** Na przyjęcie ks. biskupa Zdzitowieckiego, w czasie wizytacyi pasterskiej ze wsi Zielenciny wyruszyła konna banderya. Skutki owego pochodu dały niepomyślny rezultat, gdyż wszyscy uczestnicy malowniczego pochodu skazani zostali z rozporządzeuia piotrkowskiego gubernatora na mocy postanowienia obowiązującego na 2 tygodnie aresztu każdy lub na zapłacenie kary po 25 rb. Kierownik banderyi zaś został skazany na 1 miesiąc lub zapłacenie 50 rubli.

— **Straż ochotnicza w Cegłowie.** Gubernator warszawski zatwierdził ustawę straży ogniowej ochotniczej w Cegłowie w pow. Mińsko-Mazowieckim.

— **Z aeronautyki.** Lotnik, hr. Scipio del Campo, zaziębiwszy się na wzlotach, leży chory obłożnie na zapalenie płuc w Sosnowcu.

— **Tajemnicze morderstwo.** Dnia 29-go czerwca po przejściu pociągu z Aleksandrowa pogr., znaleziono na 115 wiorście, pod Włocławkiem, leżące na plancie kolejowym zwłoki 18-letniego mężczyzny. Denat miał na szyi położoną szynę żelazną, na plecach zaś kilka ran, zadanych nożem. Zbrodniarze, chcąc upozorować samobójstwo, mieli zamiar położyć trupa na szynach, lecz widocznie coś ich od tego kroku wstrzymało. Po zrewidowaniu zamordowanego znaleziono przy nim paszport, wydany przez wójta gminy Załusk, w pow. płońskim, na imię Pawła Makowskiego, mieszkańca wsi Wrońsk.

— **Szczegóły katastrofy w fabryce „Strem“**, według „Kuryera Zagłębia“ tak się przedstawiają:

O god. 2 nad ranem straszny huk obudził mieszkańców Strzemieszyc. Gdy przerażeni wybiegli, ujrzeli nad budynkami Tow. akcyjnego fabryki chemicznej „Strem“ morze płomieni. Okazało się, że

wybuch i pożar nastąpił w oddziale t. zw. ekstrakcyi, mieszczącym się w oddzielnym budynku. W oddziale tym znajdowała się wielka kufa, mieszcząca w sobie kilkadziesiąt beczek benzyny. Najwidoczniej zaś wskutek zbyt wysokiej temperatury benzyna zaczęła parować w zamkniętej kufie i powstałe stąd gazy rozsadziły ją. Skutek eksplozyi był straszny. Budynek w oka mgnieniu stanął cały w płomieniach, dach zapadł się, a ściany porysowały się znacznie. Ogień przerzucił się również i na sąsiednie budynki fabryczne, szerząc zniszczenie. Gdy ochłonięto z pierwszego wrażenia, zaczęto badać, czy i którzy robotnicy byli w płonącym oddziale. Ustalono, że w czasie wybuchu zajęci tam byli czterej robotnicy, z których jeden, niejaki Maj, poparzony silnie, zdołał wybiedz z gorejącej czeluści, drugiego, Mikołaja Goździka, wydobyto straszliwie poparzonego, ze słabymi oznakami życia. Ciała dwoch pozostałych: Szczepaniaka i Gadzika znaleziono na miejscu katastrofy, już po względnem opanowaniu szalejącego żywiołu. Nieszczęśliwi spalili się w dosłownem znaczeniu. Ciała ich były to dwie niekształtne, zwęglone bryły, w których zaledwie rozpoznać można kształty ludzkie. Goździk, przewieziony do szpitala na Pogoni, około godz. 10 w. zmarł w straszliwych męczarniach. Zaalarmowane gwizdkiem fabrycznym przybyły na miejsce pożaru straże ogniowe ochotnicze z kopalni „Kazimierz“ w Niemcach oraz z kopalni „Flora“ w Dąbrowie. Około godz. 6 r. pożar zaczął przygasać, dogaszanie jednak tlejących zgliszcz trwało aż do południa.

O sile wybuchu świadczyć może fakt, że we wszystkich zabudowaniach fabrycznych powypadały szyby, a w niektórych nacisk fali powietrznej powyrywał ramy okienne i oddrzwia.

Ogólna suma strat w spalonych i zrujnowanych budynkach, w zniszczonych maszynach, przekracza 100 tys. rb.

Fabryka przez czas dłuższy częściowo będzie nieczynna, bowiem doprowadzenie jej do ładu zajmie prawdopodobnie parę miesięcy.

— **O wyodrębnienie Aleksandrowa.** Rozwój różnych miejscowości przybiera z czasem całkiem inne tempo, niż to, które mu ongi wskazały granice administracyjne. Następstwem są takie anachronizmy, wielce dokuczliwe, jak zależność Łodzi od Piotrkowa, Ciechocinka od Raciążka, Aleksandrowa Pogranicznego od Służewa i t. d.

Mieszkańcom ożywionej osady, jaką jest de facto Aleksandrów, choć formalnie za wieś jest uważany, sprzykrzyły się już niedogodności, wynikające z przestarzałego podziału administracyjnego i wszczęli oni starania o wyłączenie Aleksandrowa z terytoryum gminy służewskiej i o utworzenie nowej odrębnej gminy aleksandrowskiej.

— **Echa sprawy Macocha i innych.** W tych dniach kancelarya pierwszego

CMENTARZE i POGRZEBY NA KOREI.

5.

(Dok.)

— Nie mogę panu powiedzieć, kto to—zbrodniarz, czy człowiek w żałobie. Obaj jednakowo się piszą i jednakowo wyglądają... mówił nam tłomacz, gdyśmy mu dali do odczytania podpis koreański na fotografii. Widzieliśmy istotnie, że więźniowie koreańscy noszą odzież zgrzebną, żałobną i wielkie pokutnicze kapelusze, zasłaniające im twarze, chowają się również za wachlarze lub za zasłonę i nie wolno im tak, jak pogrążonym w żałobie, rozmawiać. Ludzie, którzy utracili rodziców, zachowują się na ogół tak, jak zachowywali się dawniej w Japonii zabójcy, kryjący się przed zemstą rodową. W czasie trzechletniej żałoby, po ojcu i matce, z których dwa lata należą do głębokiej, a rok do pół-żałoby, dzieciom nie wolno zajmować się żadną pracą, chodzić gdziekolwiek lub przyjmować gości, zdradzać jakiekolwiek zajęcie światem zewnętrznym; nie wolno zabijać żywych stworzeń nawet szkodliwych, nawet pasorzytów, gnieżdżących się w ich brudnej odzieży. Noszą zgrzebne łachmany i nie strzygą bród, nie jędzą mięsa, ryby, czosnku... Są uważani za umarłych dla świata. Żony na ten czas opuszczają mężów, dziewice nie wychodzą za mąż.

departamentu karnego izby sądowej warszawskiej nadesłała zawiadomienie zamieszkałym w Częstochowie: Bazylemu Olesińskiemu i Lucyuszowi, iż wskutek ich apelacyi i protestu prokuratora izba postanowiła do sprawy zawezwać następujących dziesięciu świadków z Częstochowy: Karola Zawadę, Stefana Szczecińskiego, Cecylię Zawadzinę, Zygmunta Sobocińskiego, Adama Otrąbka, Jadwigę Bogucką, Helenę Piascik, Kazimierza Pruszczyńskiego, Jana Sakowskiego i Jana Nowickiego, w sprawie wyświetlenia stosunków, jakie panowały pomiędzy podsądnym Bazylim Olesińskim i małżonkami Kazimierzem i Praksedą Nowackimi, zamieszkałymi w Zawierciu. W charakterze świadka zawezwano również Jana Gawryluka.

ZAGRANICZNA.

* **Tajemnicza zbrodnia.** Znany w Londynie anglikański kaznodzieja, John Burn, uległ w tych dniach tajemniczej przygodzie. Oto na ulicy przystąpili do niego jacyś dwaj ludzie i skłoniwszy go pod pierwszym lepszym pozorem do zajęcia miejsca w czekającym opodal automobilu, uwieźli go z sobą w nieznaną okolicę; pastorowi zarzucono na głowę nachloroformowaną chustkę tak, że w pierwszej chwili stracił przytomność; gdy do niej powrócił, ujrzał, że znajduje się w jakiejś sali, w której znajdowała się gromada zamaskowanych ludzi. Ludzie ci rzucili się na pastora i poddali go strasznym torturom, a w końcu wypalili mu na czole rozpalonem żelazem literę „H“. Skutkiem bólu zemdlał torturowany, a gdy się zbudził, znalazł się na łące w pobliżu Londynu, skąd poraniony, ledwo żywy, zdołał dostać się do własnego mieszkania. Policya śledzi z całą energią sprawców tajemniczej zbrodni.

* **Wojna włosko-turecka.** „Agencya Stefaniego“ donosi z Merua, że Włosi, w celu wykorzystania swego zwycięstwa napadli na wzgórza Sid Banda i zajęli je. Turcy stracili 200 zabitych i kilku ranionych, broń i zapasy wojenne. Regularne wojsko tureckie cofnęło się przed porażką, pozostawiając na miejscu samych Arabów. Włosi mieli 10 zabitych i 78 ranionych.

* **Wrzenie w wojsku tureckim.** Z Konstantynopola donoszą, że prawo o karach na wojskowych, zajmujących się polityką zwiększyło niezadowolenie między oficerami. Część ich uważa nowe prawo za prowokacyę, mającą na celu wywołanie nierozsądne wystąpienia niezadowolonych.

* **Katastrofa lotnicza.** Lotniczka amerykańska, Harriet Quimby, dokonywując w pobliżu Bostonu lotu z pasażerem, spadła z wysokości 300 metrów. Lotniczka i jej pasażer zabili się na miejscu. Przyczyną katastrofy było przewrócenie się aeroplanu w powietrzu wskutek nagłego uderzenia wiatru.

Dzieci zrodzone w czasie żałoby podlegają ogólnej pogardzie, uważane są za nieprawe i mogą być sprzedane przez rodziców lub krewnych w niewolę.

Pierwszego dnia po śmierci głowy rodziny wszyscy domownicy nic nie jedzą; dzieci zaś poszczą surowo przez trzy dni.

Wszyscy krewni nieboszczyka podlegają żałobie, której trwanie i głębokość zależy od stopnia pokrewieństwa, ale pokrewieństwo rozważane jest jedynie w męskiej linii.

Mąż po żonie i żona po mężu zachowują również żałobę t r z y l a t a.

Bieda ogólna i osłabienie więzów rodowych zmusiły dziś lud prosty do wielu ograniczeń żałobnych, na których spełnienie łożył dawniej ród cały. Zamożniejsi ponoszą bez szemrania ciężkie, majątkowe straty, a urzędnicy porzucają służbę, ale prawo, choć pozbawia ich pensyi, zalicza im do służby lata żałoby i po skończeniu jej są obowiązkowo przyjęci znowu na poprzednie miejsce.

Obecnie trwanie żałoby zostało skrócone w wielu wypadkach dla urzędników do dni 30 po rodzicach i 5—po dalszych krewnych.

Dzisiejsi panowie Korei—Japończycy—szanują wierzenia Koreańczyków i unikają starannie wszelkich na tle religijnym konfliktów.

---

* **Katastrofa kolejowa w Hiszpanii.** W miejscowości Grao pociąg kolejowy najechał na przejeżdżający przez tor pociąg tramwajowy, złożony z 3-ch wagonów. Sześć osób zginęło na miejscu a 20 odniosło rany.

* **Rewolucya na Kubie.** Wódz powstańców, Estimos, zginął w bitwie pod Migarą wraz ze 100 swymi podkomendnymi.

* **Zmiana ministrów chińskich.** Dekret prezydenta zwalnia Tan-Szaoja ze stanowiska prezesa ministrów i mianuje go głównym doradcą prezydenta republiki. Minister komunikacyi Sziczaotsi z powodu choroby otrzymał dymisyę. Obowiązki jego tymczasowo pełnić będzie minister marynarki.

* **Zaburzenia w Chinach.** W Pekinie niema zupełnego spokoju, większość zakładów handlowych na przedmieściu północnem jest zamknięta, aresztowania i egzekucye trwają w dalszym ciągu. Biorący udział w rozruchach trzeci pułk został rozbrojony. Konsulatów zagranicznych strzeże wojsko, w nocy zaś po mieście krążą silne patrole. Przybywa jeszcze oddział 1500 ludzi dla wzmocnienia załogi.

Z Szanghaju telegrafują: „Z powodu braku pieniędzy postanowiono płace wszystkich chińskich urzędników zredukować do 60 dolarów. Niektórzy urzędnicy pobierali dotąd pensye nawet po 1000 dolarów.

Departament skarbu w Waszyngtonie dowiedział się, że Chiny odrzuciły szóstą krajową pożyczkę w ilości 300 mil. dolarów, prawdopodobnie wskutek żądania ustanowienia kontroli przez mocarstwa zagraniczne.

Również odrzucono wniosek rządów cudzoziemskich co do monopolu solnego.

* **Przeciwko Sunjatsenowi.** Zapał Chińczyków dla twórcy rzeczypospolitej chińskiej, dr. Sunjatsena, zaczyna słabnąć. Prasa chińska domaga się od Sunjatsena wyjaśnień co do pogłoski, jakoby otrzymał milion lan za zrzeczenie się stanowiska prezydenta rzeczpospolitej.

* **Ofiara zawodu.** Znany profesor i kierownik kliniki uniwersyteckiej w Parmie, Alessandro Lanfranchi, zajmuje się już od 4 lat próbami leczenia śpiączki.

Doświadczenia swe czyni Lanfranchi na psach, morskich świnkach i borsukach. W ostatnich czasach musiał prawdopodobnie znakomity badacz niezachowywać koniecznej w takich wypadkach ostrożności, gdyż zaraził się hodowanymi przez siebie bakcylami tej strasznej choroby. Stan jego pogarszał się z dniem każdym, co spowodowało jego asystentów do zbadania zdrowia profesora. Analiza jego krwi wykazała niezliczoną ilość bakcylów śpiączki... to też profesor Bertarelli zarządził natychmiastowe przewiezienie chorego do instytutu Pasteura, gdzie poddano go kuracyi atoksylowej.

Już po paru dniach udało się lekarzom stwierdzić szybkie znikanie zarodków śpiączki, co uczonemu wróży szybki powrót do zdrowia.

* **Jaskinia morderców.** W Getyndze, na przedmieściu Weende, chciał właściciel pewnego domu rozszerzyć swój sklep. Gdy w tym celu oderwano podłogę pokoju mieszkalnego, znaleziono w głębokości pół metra 8 dobrze zachowanych szkieletów ludzkich. Dom ten liczy już 200 lat i był w swym czasie zajazdem dla furmanów, noszącym godło „Pod niedźwiedziem“. Jak przypuszczają wobec tego, właściciel zajazdu mordował zamożniejszych gości, którzy u niego nocowali, i zakopywał ich zwłoki pod podłogą.

* **W sprawie uniwersytetu ruskiego.** W „Narodnym Domu“ we Lwowie odbył się wiec ukraińców w sprawie uniwersytetu ruskiego. Po przemówieniach posłów uchwalono rezolucye, domagające się utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie i protestujące przeciwko wtrąceniu się Koła Polskiego do tej sprawy. Wiecownicy rozeszli się spokojnie. Policya zabroniła pochodu manifestacyjnego.

* **O nadużycia kolejowe.** W Ostrowie rozpoczął się proces ekspedytorów na komorze w Skalmierzycach oraz 9 urzędników kolei pruskich, oskarżonych o łapownictwo i nadużycia kolejowe.

* **Pomnik Palackiego.** Dnia 1 lipca odsłonięto uroczyście pomnik Palackiego w Pradze. Przemawiał burmistrz praski Grosz i poseł Kramarz. Polacy złożyli wieniec srebrny u stóp pomnika.

Podczas pochodu Sokołów doszło do gwałtownych starć ze studentami niemieckimi przed gmachem kasyna niemieckiego.

Czesi zdzierali Niemcom czapeczki burszowskie, lżyli ich i przewracali. Wiele osób odniosło rany. Policya okazała się

bezsilną wobec tych wybryków, które trwały półgodziny śród śpiewu ze strony Czechów „Hrom a peklo“, ze strony zaś Niemców „Wacht am Rhein“.

Zaburzenia ustały dopiero wówczas, gdy Niemcy cofnęli się do kasyna.

Podczas starć odniosło rany 32 studentów niemieckich.

* **Masowe samobójstwo.** Jak donoszą z Białogrodu, w tych dniach odbywał się tam egzamin na oficerów sztabowych. Ze stających do egzaminu tego oficerów 30 nie zdało go, co tak wzięli do serca, że kilkunastu popełniło samobójstwo. Dwuch zastrzeliło się na ulicy zaraz po wyjściu z sali egzaminacyjnej. W mieszkaniu zaś pewnego kapitana znaleziono 3 samobójców, którzy razem odebrali sobie życie. Przy wszystkich znaleziono listy, że powodem rozpaczliwego kroku był zły wynik egzaminu.

* **Trąba powietrzna.** Dopiero teraz nadchodzą szczegóły o strasznej trąbie powietrznej, która nawiedziła miasto Regina w Kanadzie. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. Według ostatnich doniesień runęły 3 kościoły i stacya telefoniczna. Dotychczas znaleziono 20 zabitych, a ranionych jest przeszło 1,000 osób.

Rozmaitości.

Złoto i platyna z żelaza. Chemik Verley, który zasłynął już jako wynalazca w dziedzinie kombinowania farb i zapasów, utrzymuje, że można z żelaza wydobywać złoto i platynę — dwa najcenniejsze metale. Próbę takiej przeróbki posłał on już słynnemu angielskiemu chemikowi lordowi Wiliamowi Ramsay'owi, a tymczasem opowiada, co następuje:

— W kopalniach złota afrykańskich i amerykańskich, kosz wyprodukowania kilogramu złota wynosi 2 tysiące 800 koron, a wartość takiej bryły — 3 tysiące 500 koron; ja zaś mogę wydobyć kilogram tego metalu z żelaza kosztem 500 koron. W założonym przezemnie warsztacie mogą codzień wyprodukować od 20 do 30 gramów. Dopóki cena złota nie spadnie wskutek mego wynalazku, będę miał olbrzymie zyski, ponieważ mogę oddawać moje złoto na sprzedaż, jak się oddaje kopalniane. Sam jestem przerażony możliwymi następstwami mego wynalazku. Przecież musi nastąpić bajeczny krach, a ja nie chcę być autorem takiej katastrofy. Zamierzam tedy ułożyć się z rządem: niech on zwoła międzynarodową konferencyę, któraby uchwaliła zmonopolizowanie przez rządy mego wynalazku, poczym każdy prywatny fabrykant złota byłby traktowany jako fałszerz pieniędzy. Opis fabrykacyi złożyłem Akademii umiejętności w zapieczętowanej kopercie. Nie przypuszczam, bym się łudził. W grudniu roku przeszłego pracowałem w laboratoryum Ramsay'a i tam pod ścisłą kontrolą jego asystentów wyprodukowałem z żelaza platynę. Oto na dowód list Ramsay'a, który stwierdza, że 40 gramów platyny wydobyłem z tony żelaza. Chciałem u Ramsay'a wyprodukować także złoto, lecz on — nie wiem dlaczego — nagle przerwał moje doświadczenia.

Jeżeli Verley się nie łudzi, to znaczy, jeżeli w żelazie jest element złota i platyny, a koszt wydzielenia tych metali nie przeniesie 500 koron na każdy kilogram, to oczywiście nic nie pomoże żadne zmonopolizowanie tej przeróbki. Potajemne laboratorya powstaną na całym świecie, a złoto szalenie stanieje, mniej będzie warte od srebra, i jednocześnie spadną z ceny wszystkie wartości, oceniane teraz podług złota. Katastrofa ekonomiczna byłaby wprost bajeczna.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Lipiec.

6	Sobota	Izajasza Pr., Dominiki P.
7	**Niedziela**	*Najśw. Krwi P. J. Chr.*
8	Poniedziałek	Elżbiety Kr. Wd.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.